

SŁOWO

PRZEDSTAWICIELSTWA:

WILNO, Czwartek 6 listopada 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2, Ad. Mickiewicza 4, otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1752, Administr. 228

PRENUMERATA miesięczna z dostawą do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 81254. W sprzedaży detal, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Sępyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bułt Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKESZTY — Bułt Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODORZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzynski.
KIEŁC — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Sawalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jędrzejowska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Rancz.
PINSK — Księgarnia Poleska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Poleska Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 8 — N. Tarasiejski.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Jacewicz.
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryjny jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych brak z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Napięcie polityczne, a sytuacja gospodarcza

Kryzys ekonomiczny przeżywa od dłuższego już czasu nie tylko Polska, lecz wiele państw europejskich, zwłaszcza rolniczych. Nagminny charakter jego służy jakby drogowskazem, wyjaśniającym, że przyczyną przesilenia nie mieszczą się w granicach jednego kraju. To też jesteśmy świadkami zwoływania konferencji międzynarodowych w mniej lub więcej licznych składach, dążenia do uzgodnienia wytycznych polityki eksportowej wbrew dotychczasowym zasadom nieubłaganej konkurencji, wreszcie prób stworzenia jednolitego frontu państw dotkniętych kryzysem przeciwko państwom, których polityka prohibicyjna pogłębia ten kryzys.

Gdzieindziej wysiłek rządu, zmierzający do wytworzenia warunków łagodzących skutki sytuacji gospodarczej a umożliwiających jej przetrwanie, znajduje w swoim społeczeństwie należyte zrozumienie i poparcie pomimo rozbieżności pod względem politycznym.

Gdzieindziej, — ale nie u nas. Można śmiało powiedzieć, że właśnie kryzys gospodarczy został wykorzystany przez pewien odłam naszego społeczeństwa w tym celu, by utrudnić, a często udaremnić zabiegi i poczynania rządu, rozpętać defetyzm, który skłania wolę, a jednocześnie uczynić rząd odpowiedzialnym za zjawisko ekonomiczne, którego przyczyny wybiegają poza obręb państwa i polityki ekonomicznej rządu.

W prasie endeckiej i socjalistycznej stale się pisało i pisze o sytuacji gospodarczej w Polsce. Najbardziej uważny czytelnik nie pamięta jednak, by były tam rozważane przyczyny tej sytuacji niezależne od tej lub innej polityki gospodarczej rządu. Międzynarodowej konferencji państw rolniczych w Warszawie udzielano bardzo mało miejsca, natomiast z satysfakcją powtarzano pogróżki Sowietów, którym konferencja, powołana przez ministra Janta-Potczyńskiego była nie na rękę. Systematycznie milczenie pomijano wszystkie zjazdy, zebrań i narady inicjowane przez rząd, by w porozumieniu z przedstawicielami sfer gospodarczych ustalić wytyczne dalszej, w związku z kryzysem, polityki gospodarczej, — nie zaniebdywano atoli czarnym garmondem podkreślać odpowiedzialność rządu za bankructwo firmy powstałej nieraz w inflacyjnych warunkach. Świadomie wrzucano do kosza informacje o stanie gospodarczym w innych państwach, by tym większy ciężar padał na sytuację wewnątrz kraju i tym więcej wzmacniało się podejrzenie, że winę ponosi, nie kto inny, jak rząd.

Ta koronkowa robota podważania rządu, tak planowo i z niesłabnącą energią kontynuowana od czasu wejścia w okres agitacji przedwyborczej, wykorzystywana jest przez zagranicę w celach politycznych z pochopnością, która świadczy, że polska demokracja narodowa i socjaliści polscy nie mają już zrozumienia obowiązku obywatelskiego.

Drugą zdobyczą tej roboty jest dezorientacja wśród niektórych, co prawda i szczęściem nielicznych, warstw społeczeństwa, a w związku z tem tendencją do wycofywania wkładów oszczędnościowych. Odpiły wkładów zaznacza się po raz pierwszy od dłuższego czasu, tak z Banku Polskiego, P.K.O. i komunalnych kas oszczędności, jak z banków prywatnych i wogóle instytucji kredytowych. Zastanawiając się nad tem zjawiskiem, „Przegląd Gospodarczy” (organ centralnego związku przemysłu, górnictwa, handlu i finansów) dochodzi do wniosku, że nie wydaje się słusne, żeby stwierdzony objaw

tłumaczyć głównie sezonowym ożywieniem w niektórych gałęziach wytwórczości, gdyż trudno przypuszczać by dla jego sfinansowania potrzeba było uciekać się aż do wycofywania wkładów, — że raczej należy przyjąć, że to wycofywanie jest jednym z przejawów tego „stanu opinii społecznej”, który zaznaczył się jednocześnie i na rynku dewizowym. „Zbytecznel. jest w każdym razie podkreślać — zaznacza „Przegląd Gospodarczy” — że szczególnie pod kątem widzenia położenia na rynku pieniężnym jaknajrychlejsze złagodzenie napięcia politycznego w kraju jest jednym z najbardziej istotnych warunków przewyższenia dzisiejszych trudności gospodarczych”.

Mniej więcej przed miesiącem przytaczaliśmy na tem miejscu opinię wyrażoną przez wybitnego polityka i publicystę, reprezentującego interesy wszystkich, prócz rolniczych, sfer gospodarczych, co do sytuacji gospodarczej w kraju. Mieliśmy wówczas możność stwierdzić, że stery gospodarcze w stosunku do poczynania rządu, podejmowanych w związku z kryzysem ekonomicznym, zajmują całkiem odmienne stanowisko, niż P. P.S. a tembardziej endecja. To „tembardziej” brzmiało zdawałoby się paradoksalnie, — tak jest jednak, ponieważ endecja w ślepej nienawiści do rządu, prześcignęła najbardziej lewicowych kompanjonów w pomysłowości czynienia najbardziej absurdalnych zarzutów. Jest rzeczą jasną, że „Przegląd Gospodarczy”, pisząc o potrzebie jaknajrychlejszego złagodzenia napięcia politycznego, zasmakował w ten sposób aluzję, że stery gospodarcze z radością powitałyby moment zakończenia wyborów.

„Napięcie polityczne” rzeczywiste w wysokim stopniu utrudnia, a nieraz przekreśla starania rządu co do złagodzenia skutków, bez jego winy powstałej, sytuacji gospodarczej. Opozycja, nie przebiegająca w środkach i nie bacząc na jubel zagranicy, podważa z całych sił prestige rządu i Państwa Polskiego nazwaną, — z drugiej zaś strony nieorientującą się część społeczeństwa ogarnia defetyzm, który nielatwo ustępuje miejsca zdrowemu rozsądkowi.

„Alarmujące i przyniatające wieści — czytamy w ostatnim zeszycie „Polski Gospodarczy” — zajmują w prasie polskiej znacznie więcej miejsca niż w dziennikach zagranicznych.

Celem pocisków były początkowo wojsko i rząd, ale gdy koleje zarysowały się linie naszej polityki ekonomicznej, kanonada została skierowana na sprawy gospodarcze. Uważnych czytelników gazet niema wielu, a jeszcze mniej jest takich, którzy mają zwyczaj pamiętać, gdzie i przy jakiej okazji pojawiały się złe wiadomości. Więc może nie zawsze były zauważone silne fale pesymizmu, które zjawiają się regularnie, gdy nasza polityka państwowa postąpi naprzód śmiałym krokiem”.

„Polska Gospodarcza” jest organem ministerstwa przemysłu i handlu, wydawanym przy współudziale kilku innych ministerstw. Jest zatem wydawnictwem urzędowym. W tych ostrożnych, bardzo ostrożnych, a spokojnych jednocześnie słowach, które przytoczyliśmy, przebiega się jakby żal czynników rządzących do społeczeństwa, że nie dojrzało ono jeszcze do zrozumienia własnych potrzeb i istoty własnego interesu. Z. Harski

Min. Zongołowicz w Ejszyszkach i Raduniu

LIDA. PAT. W dniu 5 b. m. przybył samochodem z Wilna na teren województwa nowogródzkiego wiceminister wyznań religijnych i oświecenia publicznego ks. Bronisław Zongołowicz. Na granicy województwa powitał ks. wiceministra p. wojewoda Bezkowicz, a następnie w Ejszyszkach, przy wspaniałej bramie ubranej zielenią, wokół której zgromadziły się tłumy ludności, organizacje społeczne, jak straż ogniowa, oddziały P. W., Strzeżca, przedstawiciele szkoły, witali ks. wiceministra gospodarz powiatu lidzkiego, p. starosta Bogatowski, inspektor szkolny Witkowski, wójt gminy Łopatko, p. Szulpiński, kierownik szkoły w imieniu Ogniska Związku Nauczycieli szkół powszechnych i inni. Po przemówieniach ks. wiceminister udał się do kościoła, gdzie go powitał miejscowy ks. dziekan, a następnie do szkoły, gdzie działy szkolna, wraz z personelem, zgotowała ks. wiceministrowi Zongołowiczowi gorące przyjęcie. Ks. wiceminister udał się do kina „Świat”, w którym zgromadziło się powyżej pół tysiąca ludności, gdzie wysłuchał odczytu, a następnie wygłosił krótkie przemówienie, przyjęte niemiłą burzą okłasków oraz okrzykami na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, p. Marszałka Piłsudskiego i ks. wiceministra.

Z Ejszyszek ks. wiceminister wyjechał do Radunia, gdzie przybył o godzinie 11 min. 50, gorąco witany przez ludność miejscową. Ks. wiceministra Zongołowicza powitał tu chlebem i solą wójt gminy Rutkowski, kierownik szkoły, p. Rabe i rabin raduński Hofjenszajn, który przemówił w języku hebrajskim, podkreślając gotowość ludności żydowskiej do pracy nad odbudową Rzeczypospolitej. Przemówienie to przetłumaczono na język polski. — Później wiceminister podziękował rabinowi za przemówienie. — Należy zaznaczyć, że Raduń jest siedzibą jednej z szkół rabinatu żydowskiego w Polsce. — Po półgodzinnym pobycie, żegnany owacyjnie przez działwę szkolną i ludność, p. wiceminister wyjechał do Zabocia, a stamtąd przez Wasiliszki do Szczuczyna.

Komu przypadła nagroda Nobla

STOKHOLM, PAT. Tegoroczna nagroda Nobla w dziale literatury przyznana została amerykańskiemu powieściopisarzowi Sinclair Lewisowi.

STOKHOLM, PAT. Nagroda literacka Nobla od roku 1901 przyznana była 30 razy. W tym roku Ameryka otrzymała nagrodę tę po raz pierwszy. Poprzednio nagrody otrzymały: Francja i Niemcy po 5 razy, Norwegia i Anglia po 3 razy, Polska, Szwecja, Dania, Włochy i Hiszpania po 2 razy, Szwajcaria, Belgia i Indie po razie.

Spokojne posiedzenie parlamentu francuskiego

PARYŻ. PAT. — Rozpoczęcie jesiennej sesji parlamentu, oczekiwane z pewnym napięciem, nie dało przewidywanych rezultatów. Spodziewano się, że opozycja przypuści stanowczy szturm przeciwko rządowi. Tymczasem nie podobnego nie miało miejsca. Czuć było pewne wahanie się lewicy. Liczyła ona na brak przynajmniej w łonie samego rządu, mianowicie w kwestjach, dotyczących polityki zagranicznej. W rzeczywistości jednak rzekome nieporozumienia, istniejące jakoby co do tej polityki między Tardieu i Briandem, nie przybrały dotąd nazwę, ani razu torony konkretnej. Debata nad polityką zagraniczną, która od jutra rozpocznie się w Izbie Deputowanych, przedstawia pod tym względem pierwszorzędny doniosłość. Nie należy zapominać, że pewne odłamy lewicy, nie tylko, że popierają politykę Brianda, lecz również wypowiadają się za rewizję traktatu. Otóż, Briand nie dał najmniejszego powodu do zaliczenia go do stronników podobnej rewizji. Stąd niezdecydowane stanowisko opozycji, która niezawodnie okaże się bezsilna wobec jednolitego frontu, zajętego przez większość Izby i bezwzględnie udzieli gabinetowi Tardieu swego poparcia.

Wszyscy mówią o wojnie!

PARYŻ. PAT. — Omawiając na zebraniu politycznym politykę zagraniczną Francji Franklin Bouillon oświadczył, że ze wszystkich stron słychać obecnie głosy o wojnie, w związku z czem powstaje kryzys ekonomiczny. Jest tylko jeden sposób uniknięcia wojny — stwierdził mówca — przedewszystkiem utworzenie unii wszystkich Francuzów, a następnie formalna deklaracja, że naszą granicą wschodnią jest Wisła. Zawarliśmy traktat wojskowy z Polską i kłopotliwiek zaciepiał Polskę, ten zaciepiał Francję. Jeżeli się to powie zupełnie jasno — zakończył mówca — można być spokojnym, że niebezpieczeństwo się zmniejszy.

Wielkie zmiany w rządzie sowieckim

MOSKWA, PAT. Zmiany i przesunięcia na naczelnych stanowiskach państwowych mają przybrać duże rozmiary. Według pogłosek, wielu dotychczasowych dygnitarzy sowieckich ma być połączonych do odpowiedzialności sądowej i partyjnej.

Fatalny stan lotnictwa angielskiego

LONDYN. PAT. — Dzienniki podnoszą alarm z powodu ciągłych katastrof w lotnictwie wojskowym. We wtorek w ciągu jednego dnia wydarzyły się trzy katastrofy, których ofiarami padło 4 zabitych. Ogółem dotychczas w ciągu 10 miesięcy poniosło śmierć w katastrofach lotniczych 60 lotników wojskowych, podczas, gdy w 1929 roku — 49. Poza tem zabitych zostało 26 osób w katastrofach samolotów pasażerskich, a 48 ofiar pochłonęła katastrofa sterowca „R. 101”. Razem w roku bieżącym do chwili obecnej poniosło śmierć w katastrofach lotniczych 154 osoby.

Awantury niemieckie w Kłajpedzie

KOWNO. PAT. — W kawiarni Sommera w Kłajpedzie grupa miejscowych Niemców w stanie nietrzeźwym zaczęła śpiewać niemieckie monarchistyczne piosenki i na głos wyrażać swe sympatie dla Hitlera. Większość obecnych zmuszona była opuścić lokal. Komendant kraju kłajpedzkiego zarządził energiczne dochodzenie w powyższej sprawie.

Wielkie demonstracje łappowców

FORSO. (Finlandja). PAT. Do Forso w tawasguskiej gubernji przybyło 105 samochodów z 400 podróżnymi, którzy zatrzymali się przed komisariatem policji. Podróżni ci przybyli w celu oswobodzenia znajdującego się w miejscowym areszcie niemieckiego Markuly, podejrzanego o zabójstwo komunisty. W razie gdyby policja nie zażądała uczynia żądaniom, przybyli niemi samowolnie zwolnić aresztowanego. O powyższym zajściu został niezwłocznie zawiadomiony gubernator i komendant Schutzkoru, którzy w krótkim czasie przybyli do Forso. W międzyczasie liczba samochodów wzrosła do 160. Gubernator rozpoczął pertraktacje z delegacją przyjezdnych, którzy nie odstąpili od swych żądań. Demonstranci złożyli wieńce na grobach poległych. Napisał na wstęgach opiewał: „Nie otrzymasz praw, o ile sam ich nie wywalczysz”. Oczekiwane jest przybycie jeszcze jednej licznej partji samochodów.

HELINGSFORS. PAT. — Demonstranci zebrani w Forso zwrócili się do premiera z żądaniem zwolnienia Markuly. Na powyższe żądania premier odpowiedział, że gubernator osobiście przeprowadzi dochodzenie. Ponadto wezwał demonstrantów do zachowania spokoju i nieprzeszkadzania gubernatorowi. — Odpowiedź ta zadawoła demonstrantów, którzy wieczorem spokojnie opuścili Forso. — Miejscowy Schutzkor był w pogotowiu w ciągu całego zajścia, ażeby w razie nieporządków wystąpić w obro nie spokoju publicznego.

Głodówka 100 starców w Rydze

RYGA, PAT. W domu starców w Rydze, w którym obecnie przebywa około 100 osób, przeważnie chorych na gruźlicę, mieszkańcy tego domu ogłosili głodówkę na znak protestu wobec złego obchodzenia się oraz niemiłostwej strawy. Celem zbadania stanu faktycznego udał się na miejsce burmistrz miasta Rygi p. Krewlin.

Król cyganów polskich

PRAGA. PAT. — Jak wiadomo, król Cyganów polskich Michał Cwiek zwrócił się niedawno do zarządu krajowego w Bernie Morawski m. z prośbą o zezwolenie na przyjazd do Czechosłowacji, celem przeprowadzenia rejestracji cyganów polskich, zamieszkałych na terytorjum czeskosłowackim. Zarząd krajowy prosił te odrzucił z powodów zasadniczych, wskazując, że Cyganie, zamieszkałi w Czechosłowacji, posiadają obywatelstwo czeskosłowackie.

WYWIAD KANCLERZA WIEŚCI PRZEDWYBORCZE BRUENINGA

Wielkie poruszenie w europejskich kołach politycznych wywołał ogłoszony przed paru dniami w „Petit Parisien” wywiad kanclerza Brueninga poświęcony stosunkom niemiecko-francuskim. Znaczenie tego wywiadu podnosi fakt, iż ogłoszony on został w przededniu francuskiej sesji parlamentarnej i niewątpliwie ma na celu uspokojenie opinii francuskiej w związku z ostatnimi wypadkami w Niemczech, a szczególnie z gwałtownym wzrostem wpływów hitlerowców.

Na wstępie podkreśla kanclerz Bruening, iż należy kontynuować politykę, która jako ostateczny cel wyznaczyła sobie odzyskanie swej kompletnej swobody narodowej, jak równie i równość praw duchowych i moralnych, należy kontynuować. Jak dotąd, odbywało się to drogą pokojową. Polityka ta oparta jest w zasadzie na lojalnym wykonywaniu traktatów międzynarodowych i na pokojowej współpracy z wszystkimi narodami. Zaznacza, że nie jest to teza jednej osobistości, teza jednego stronnictwa lub ugrupowania pewnych stronnictw, lecz jest to polityka, która odpowiada ogólnej myśli i olbrzymiej większości całego narodu niemieckiego.

Evakuacja Nadrenji była poważnym etapem na drodze rozwoju naszej polityki wyzwolenia narodowego i z tego powodu cieszymy się z osiągniętego rezultatu w postaci przedwczesnej ewakuacji Nadrenji, która daje nam większą możność rozwoju naszych pokojowych stosunków z Francją i pozwala nam porozumieć się w sposób pozytywny co do zagadnień, które zostały jeszcze nierozstrzygnięte między nami.

Dalej kanclerz Bruening mówił o wyborach wrześniowych i o stosunku do Francji. Kanclerz wypowiedział zdanie, że według niego, Francja nie oceniła rozmiarów kryzysu gospodarczego Niemiec, który wywołał te rezultaty i wyników wyborów. W związku z tą samą sytuacją znajdują się i pewne napaści na plan Younga. Nie trzeba jednak zapominać, że ostry kryzys finansowy i ekonomiczny, który przeżywała Niemcy, zmusza ludność niemiecką do ponoszenia wielkich ciężarów w postaci licznych miliardów dodatkowych podatków, co niewątpliwie wywołuje ogólne niezadowolone i jest powodem dążenia do ulżenia tych ciężarów.

Z drugiej strony wydaje się kanclerzowi Brueningowi, że uczucie rozczarowania, które ogarnęło Francję, co do niedostatecznej wdzięczności, jaką wykazały Niemcy z powodu przedwczesnej ewakuacji Nadrenji, nie jest słuszne. Nie należy zapominać, że zapowiadana ewakuacja była kilkakrotnie odraczana, a to znacznie zmniejszyło wrażenie, które mogła ona wywrzeć na narodzie niemieckim. Z drugiej strony nie należy zapominać, że okupacja, która trwała jeszcze 12 lat po ukończeniu wojny, uważana była w Niemczech jako ciężka niesprawiedliwość. Jednakże ostateczne zrzeczenie się przymusowych środków militarnych nie wpłynęło bynajmniej na usunięcie dyskusji nad zagadnieniem bezpieczeństwa. Problemem bezpieczeństwa znajduje się stale na pierwszym planie jako wyraz trwającej stale nieufności Francja powinna przyznać, że znajdując się wobec narodu rozbrojonego, jakim jest naród niemiecki, nie może stale przeciwstawiać żądania bezpieczeństwa słusznej chęci rozbrojenia. Inaczej wzbudziłoby to pewne wątpliwości co do nietykalności traktatów, które zostały solennie podpisane i których Francja widzi się być autorką. Według mego zdania — oświadczył kanclerz — wszystkie państwa mają równe prawo do bezpieczeństwa. Nie rozumiem, dlaczego stosują w danym wypadku dwójki-rodzaju miarę.

Dopóki trwać będzie podobny stan rzeczy, który nie jest wcale naturalny i który został ustanowiony 10 lat temu dla wykorzystania stosunku sił zbrojnych, wytworzonego przez wojnę. Niemcy będą starały się wykorzystać wszystkie sposoby pokojowe, jakimi mogą rozporządzać, aby dobieść się pewnej zmiany istniejącego stanu rzeczy. Niemcy będą w dalszym ciągu wysuwały swoje słuszne żądania. Zadośćuczynienie tym żądaniom nietylko nie wywoła żadnego zapytania, lecz służyć będzie sprawie pokoju i utrwaleniu i dążeniu do ustalenia pokoju w Europie.

Wywiad kanclerza Brueninga komentowany ogólnie jest jako chęć uspokojenia francuskiej opinii publicznej

WIEŚCI PRZEDWYBORCZE Z POBYTU P. MINISTRA STANIEWICZA W WILEJCE.

Z racji pobytu p. ministra Staniewicza w Wilejce powiatowej, komitet B. P. W. R. zainicjował konferencję przedstawicieli organizacji rolniczo-gospodarczo-społecznych.

Zebrań przedstawicieli w liczbie 30 osób poinformowali p. ministra o potrzebach ich organizacji.

Poruszano sprawy: zorganizowania zbytu produktów rolnych i trzody chlewniej, opłat za pomiary komasacyj, s. prolongatę pożyczek do lat 5, likwidacji serwitutów, utworzenie w Wilejce spółdzielni opartej na subwencjach rządowych i t. d. Również poruszono sprawę przesunięcia płatności drugiej raty podatku państwowego.

W odpowiedzi p. minister Staniewicz udzielił szczegółowych wyjaśnień stwierdzając, że wszystkie trudności będą usunięte.

Po konferencji p. min. Staniewicz był na zjeździe osadników wojskowych, odbywającym się w tym czasie w Wilejce poczem udał się do Mołodeczna.

SPOSOBY AGITACYJNE KOMUNISTÓW

Komunistyczna jedność robotniczo-chłopska w dalszym ciągu nadsyła pocztą swe odeszły drukowane w języku polskim i rosyjskim.

Do legalnej odeszły, podpisanej przez Jana Sochackiego (Warszawa, Stalowa 2) dołączono są druki wybitnie wywrotowe, mające na celu wzmocnienie w robotnika, że Sowiety są „rajem” proletariatu

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy w dniu 2 listopada zechcieli przybyć do Deniskowic, aby wziąć udział w otwarciu pomnika ś. p. pułkownika Bolesława Mościckiego wzniesionego na miejscu bohaterstwa jego śmierci i tem przyczynili się do podniesienia powagi tej uroczystości — składam niniejszem serdeczne podziękowanie

Książę Albrecht Radziwiłł
Nieswież, 4 listopada 1930 r.

nej, zaniepokojonej ostatnimi demonstracjami wystąpieniami rewizjonistycznymi w Niemczech. Czy zdoła on jednak to osiągnąć? Trzeba przyznać, że sposób, jaki wybrał kanclerz Bruening jest wysoce oryginalny, a jak na przedstawiciela Niemiec szczególnie charakterystyczny. Są bowiem w tym wywiadzie i wyrzuty i zawołane pogróżki i tłumaczenie, że to, co dla Niemiec zrobiono dawno im się należało. Szczerość nie jest również zaletą wywiadu. Szczególnie tam, gdzie mówi kanclerz o rozbrojeniu Niemiec i zbrojeniach się innych państw oraz o ciężarach podatkowych. Naco te podatki idą, wyjaśnia w znacznym stopniu plan budżetowy Rzeszy, opracowany na rok 1931 i ostatnio złożony radzie stanu Rzeszy. Plan ten zawiera m. in. dokładny projekt zbrojeń morskich w latach 1931 — 36. W tym okresie czasu ma być zbudowany wielki statek pancerny Ersatz Preussen za 75 milionów marek złotych. Pancernik ten ma być gotowy w roku 1932. Budują go już obecnie warsztaty niemieckie wojenne w Kilonji. Poza tem w planie przewidywane jest rozpoczęcie budowy pancernika Ersatz Lothringen za 75 milionów marek złotych. Budować ten pancernik ma stocznia marynarki wojennej niemieckiej w Wilhelmshafen. Do roku 1934 ma być wybudowany krążownik pancerny Ersatz Braunschweig w roku 1934 ma być rozpoczęta budowa pancernika Ersatz Elsas. Budujący się na stoczni marynarki wojennej krążownik Leipzig ma być jeszcze w następnym roku ukończony. Krążownik ten będzie kosztował 42 miliony marek.

Poza tem przewidziana jest budowa 4 torpedowców w latach od 1934 do 1936, pięć nowych statków wojennych strażniczych za 2.900 tys. km., które mają być zbudowane w latach 1931 — 1932, pięć kontrtorpedowców, które mają być budowane w późniejszych latach po 1936 roku. Razem summa roczna w planie budżetowym na nowe statki wojenne Niemiec w następnych 6 latach wynosi po 50 milionów marek złotych.

Plan zbrojeń niemieckich jest wykomunikowanym komentarzem wywiadu kanclerza Brueninga

SWIECIANY

Ruch przedwyborczy w okręgu Nr. 64 — Świeciany. Wkroczyliśmy w okres właściwej akcji przedwyborczej...

W poprzedniej korespondencji, pisanej na parę dni przed powrotem pod opiekunię skrzydła Centrolewu b. posta Szapiele...

Dzisiaj wiemy, kto staje w szranki. Oto lista tych: B. B. W. R., Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu, (Centrolew), Ukr. - Biał. Wyb. Blok, Blok Obrony Praw Ludności...

Z tej nadmiernej liczby list zaledwie 4 (B. B. W. R., Centrolew, Str. Chłopskie i Ukr. - Biał. Wyb. Blok) mogą liczyć na pewne powodzenie...

Centrolew, zawdzięczając tylko przejściu Szapiele, zdobędzie prawdopodobnie jeden mandat, — p. Szapiele nie powstydzi się dalej balamucić...

Ukr. - Biał. Wyb. Blok szczęśliwym trafem może wyjść „zwycięsko“ z jednym mandatem...

Siron. Chł. z p. Halko i Adamowiczem na czele, jeśli poprowadzi usilną agitację wśród wiejskich mas...

Blok Obr. Praw Nar. Zyd., Blok Lewicy Socjalistycznej i Zyd. Komitet chyba powstawiły swoje listy...

Listy Biał. Niez. Radykałów, Centr. Zw. Biał. i Zjednoczenie Polskie Biał. (lokalna lista z pow. Dziśnieńskiego)...

Kresowa Jedność Ludowa — czyli lista b. burmistrza m. Świecian p. Pietkiewicza...

Stronnictwo Narodowe z p. Kownackim na czele może spokojnie złożyć broń i czekać wyborów...

Z. B. B. W. R. z każdym dniem zdobywa zwolenników, a do urny wyborczej pójdzie śmiało...

Dzisiaj już w przededniu wyborów praca sympatyków i zwolenników, jest pracą owocną, bo jak grzyby po deszczu, powstają nawet w mniejszych wsiach wiejskie komitety...

Józef Terlecki

OSZMIANA

Powiatowy Komitet Wyborczy Kobiety. Dnia 19. XI. 1930 r. w Nr. 42-im gazety „Gospodarz Kresowy“ ukazała się notatka p. t. „Kobiety również nie są obojętne“...

NA ROSIE

„Dzień Zaduszny“ przeszedł w Wilnie w pół-błotku. Zawsze tak jest, że Święto Umarłych spowite u nas w szarugi, deszcz, drobniutki, chmury ciężkie, jak myśli jesienne...

W każdym mieście jest cmentarz, jak są świątynie, gmachy, ulice, urzędy, mosty, poczty, pomniki, koleje. To wszystko jest miasta chlubą...

W mieście, o tak znikomym ruchu ulicznym, jak Wilno, Święto Zaduszek przez swój żywiołowy wyraz masowej pielgrzymki nadaje piętno i charakter. Poczerniałe ludzkie chodniki, przemokłe deszczem sznury dorożkarskich bud, jechały nawet specjalne autobusy...

Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiety.

Staraniem tegoż Komitetu zorganizowano w dniu 19. XI. r. b. przedwyborcze zebranie informacyjne. Liczne przybycie (około 200 kobiet), oraz żywy udział w dyskusji na temat wyborów...

Staraniem tegoż Komitetu zorganizowano w dniu 19. XI. r. b. przedwyborcze zebranie informacyjne. Liczne przybycie (około 200 kobiet), oraz żywy udział w dyskusji na temat wyborów...

BIALA WAKA

Fiasko wiecu N. D. W ubiegłą niedzielę przybył tu p. mec. Jasiński i usiłował urządzić wiec przedwyborczy. Zebrana jednak publiczność w liczbie 50 osób nie dała się balamucić i poczęto wznosić okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Wobec tak wyraźnej sytuacji p. mecenas zmuszony był opuścić Białą Wakę i z pewnością więcej się tam nie wybierze.

BARANOWICZE

Kandydat na burmistrza. Dowiadujemy się z Baranowicz, że po ustąpieniu tamtejszego burmistrza, p. Konrada Mackiewicz, stanowisko to dotąd obsadzone jeszcze nie jest.

Nieswież. Budowa pomnika. Budowa pomnika, poświęconego pamięci tych, których ofiarne przelana krew przyczyniła się do wyzwolenia z niewoli naszego powiatu...

ERRATA

W artykule „Dokument na dobie“, zamieszczonym w Nr. 449 „Słowa“ z dnia 29. X, zasłała pomyłka druk, która zmieniła sens całości — zamiast „Zyto prywolojne“ powinno być: „Zyto prywolojne“, t. j. „życie wygodne“.

MŁODZI ZAPAŚNICY

Niedawno rozpoczął się rok szkolny. Na suwa to pewne refleksje, bo są to zapasy z wiedzą, życiem, pracą, zarobkiem. Młodzież inteligentna spotyka się już na samym progu życia z bolesnym zawodem. Opuszczając duszne mury szkolne, wychyła pełną pierś świeże powietrze, pewna, iż pod sztandarem swych zaszczytnych hasel, poprowadzi świat cały w walce o piękniejszą jutro.

Zasadniczo też rzecz rozważając, dochodzi się do wniosku, że zapełnienie zdolnej młodzieży możliwością kształcenia się jest właściwie obowiązkiem Państwa. Sprawa ta nie jest jednak dziś łatwa. Jedynym wyjściem jest tylko stanowisko rodziców w tej tak żywotnej sprawie.

Jak to osiągnąć? Oto rada. Ubezpieczyć dzieciom kapitał na naukę w ubezpieczalniach t. zw. posagowych w P. K. O. Składając po kilkanaście, czy więcej złotych miesięcznie na rzecz dziecka — po latach kilkunastu, w epoce studiów specjalnych, uzyskamy kilka tysięcy złotych, które umożliwią dzieciom naszemu studja.



Angielskie władze lotnicze zawarły z firmą Thomas W. Ward z Sheffield umowę o uprzątnięcie i sprzedaż szczątków sterowca R. 101.

Główne ramy szkieletu sterowca były tak wzmacnione, aby miały zupełną sztywność bez ściągania drutami. Wymagało to budowy niezwykle złożonej, wskutek czego ilość metalu, użytego do sterowca, była znacznie większa, niż ilość użyta przy budowie poprzednich sterowców...

Wymagało to budowy niezwykle złożonej, wskutek czego ilość metalu, użytego do sterowca, była znacznie większa, niż ilość użyta przy budowie poprzednich sterowców, nie wyłączając sterowca R. 100, dorównyującego prawie rozmiarami, sterowcowi rozbitemu, a przytem około 25 proc. szkieletu sterowca wykonano ze stali, zamiast z duraluminium, co obciążało go jeszcze bardziej.

Rzeczoznawcy o katastrofie „R. 101“

LONDYN. PAT. — Przesłuchiwanie osób, które ocalały w katastrofie sterowca „R. 101“ oraz świadków z pośród miejscowej ludności francuskiej, zostało ukończone i komisja śledcza, badająca przyczynę katastrofy sterowca, wysłuchała opinii rzeczoznawców, dotyczących warunków atmosferycznych w krytycznym czasie katastrofy.

Formoza — Taiwan

HISTORIA WYSPI PIRATÓW

Według wiadomości z Tokio, na wyspie Formoza zbuntowane szczyty wymordowały 190 Japończyków, w tej liczbie 20 uczniów szkolnych. Japońskie ministerstwo spr. wojskowych wysłało tam oddziały piechoty i eskadrę lotniczą celem stłumienia powstania.

Wyspa Formoza, jak ją nazywali Portugalczycy w XVI wieku, a właściwie Tai-wan (nazwa malajska przyjęta przez Japończyków), leżąca na drodze morskiej z Indji do Japonii, mimo swego bliskiego sąsiedztwa z kontynentem Azja była od setek lat „terra incognita“ zarówno dla Europy jak i dla Azji.

Karna ekspedycja chińska wysłana w 7. w. p. Chr. na Tai-wan celem ściągnięcia podatku i okupowania wyspy została przegrana przez piratów, którzy od tego czasu zaczęli jeszcze zuchwalej dokuczać okrętom. Stan taki trwał aż do szesnastego w.

W 1517 r. Portugalczycy założyli Anaco, Hiszpanie usadowili się w 1517 r. na Manila, a Holendrzy w r. 1595 zajęli Jawę, następnie wyspy Rybakie i w r. 1613 Formozę. Zostali jednak stamtąd przepędzeni przez dynastję chińską Mandzu, która objęła swoje w swe posiadanie. Europa objawiła wyspę zainteresowanie Formozą w energicznej formie protestując mianowicie wobec rządu chińskiego przeciw napadom piratów.

Chiny zrzuciły z siebie odpowiedzialność Sposobność tę wykorzystala natychmiast europeizująca się Japonia, wysyłając wojskową ekspedycję. Okupację Tai-wanu przez „Synów Wschodzącego Słońca“ potwierdził pokój zawarty w Simonoski w 1895 r.

Od tego czasu kolonizacja japońska zdziała, należy przyznać, wiele dobrego dla tu byłych. Chodzi w tym wypadku o okolice nadbrzeżne i stronę zachodnią wyspy, gdzie przebiega linia kolejowa z północy na południe, gdyż środek zamieszkuje tubylcy. W przeciwieństwie do białych najędźszych Japończycy starają się zjednać mieszkańców Tai-wanu łagodnością, postępując z nimi niekiedy tylko energicznie i surowo.

Podatki ściągają od tubylców w naturze, gdyż są zupełnie biedni, a pieniądze uważają za zabawkę. Linję kolejową zbudowano w ten sposób, że rząd japoński polecił każdej gminie dostarczyć bezpłatnych robotników na swoim odcinku. Japończycy europeizują Malajów w ten sposób, że zabierają dzieci do szkół na kilka lat. Rodzice mogą odziedziczyć swych malców tylko w niedziele. Ciekawe są zwyczaje przy zawieraniu małżeństwa. Kobieta może również „starać się o rękę“ młodzieńca. Pragnący wstąpić w związek małżeński, składa przed dziewczyną swą wybraną wiązkę drzewa — które ma tam wartość pieniędzy.

Zmarłych zakopuje się głęboko pod ziemią tuż przed domem. W tem samym miejscu składa się zwłoki i następnych niebaśczyków, aż ostatnie osiągną powierzchnię ziemi. Wtedy krewini opuszczają chatę i budują sobie nowe schronienie w innym miejscu. Wnętrze chaty jest nader prymitywne: w jednym kącie znajduje się piec, w przeciwnym zaś na wspólnej pryczy śpią wszyscy członkowie rodziny. Niektóre domki mają tak niskie drzwi, że trzeba wzołgać się do wnętrza. Dawniej utrduwano w ten sposób wtargnięcie do domu bandytom. Japończycy bardzo niechętnie emigrują na Tai-wan. Od tych zaś, którzy zostali przydzieleni przez rząd, a zwłaszcza od policjantów wymaga się wszechstronności. Służba policyjna jest tam właściwie ograniczona, gdyż za najmniejsze przekroczenie odbiera się tubylcom broń, która dla nich, jako dla myśliwych jest nieocenionym skarbem. Policjant japoński musi użyć dzieci Malajczyków, starszym doradcą w uprawie roli, lecząc bydlę, sędzić kłóćce acych „sie, załatwiać czynności urzędnicze pocztowego, operować i t. d. We wszystkie wiadomości przysyła sobie policjant częściowo na specjalnym kursie w głównym mieście Tai-wanu, Taelu, częściowo zaś w czasie kilkuletniej praktyki na wsi...

materiał teraz z niego odzyskany, przyniesie przedsiębiorcom rozbiórki zaledwie część niewielką tej sumy.

Pięć silników sterowca nie uległo prawie uszkodzeniu, oprócz stopienia się ich zewnętrznych części aluminiowych. Zapewne jednak i te silniki nie będą już zdolne do użytku. Są to silniki Beardmore na paliwo ciężkie, każdy o sile 650 koni parowych i osmiu cylindrach pionowych w jednym szeregu. Silniki te posiadają wagę znaczną — osiem funtów na konia parowego — co stanowi ich wadę, zresztą częściowo konieczną przy użyciu paliwa ciężkiego, ze względu na ogromne ciśnienie przy takim paliwie. Wadę ich wszakże w danym razie zwiększył prawdopodobnie także ich rysunek, gdyż ustawienie osmiu cylindrów w jednym szeregu zwiększyło długość wałów korbowych, tudzież skrzyń silników.

Pani Hanau była z początku skromną sprzedawczynią w jednym z paryskich magazynów, ale ta karjera niebardzo jej się uśmiechała. Odbarzona dużym talentem organizacyjnym i wprost genialnym zmysłem dla spekulacji, wyczarowywała wprost miliony, zakładając wciąż rozmaite towarzystwa akcyjne. Dzięki temu stała się właścicielką zamków i mogła żyć naprawdę w zbytku, o jakim jako skromna sprzedawczyni nawet marzyć nie mogła.

Było to w grudniu 1928 r. Oo tego czasu biografja pani Hanu wzbogaciła się o kilka interesujących rozdziałów. Pani Hanau wciąż zapewniała, że jest niewinna, że stan jej interesów był zadowolający, a dopiero pod wpływem paniki, wywołanej śledztwem mu siała ogłosić konkurs. Gdy ją aresztowano, zapretostowała strajkiem głodu wym. Musiano ją przenieść do szpitala i kazać sztucznie odżywiać. Pani Hanau zwróciła wtenczas na siebie powszechną uwagę, uciekłszy ze szpitala i przelawszy klucz swego pokoju prefektowi policji. Następnie sama dobro wolnie oddała się w ręce policji i wróciła do więzienia, z którego musiano ją za kaucją wypuścić. Wolność swoją uzyskała, wszczynając cały szereg procesów, które wygrała. Pierwszym procesem był proces przeciwko Anquetilowi, pisarzowi pornograficznemu i tyłowy rewolwerowego pisma „Rumer“. P. Hanau zaskarżyła Anquetilla o wymuszenie i proces wygrała. Wygrała też proces przeciwko ustanowionemu zawiadowcy masy konkursowej, któremu wykażała nietylko lekkomyślność, ale i defraudację. Potem nastąpił „clou“ sensacji. Oto sąd zwołał za hranie wierzycieli, którzy przybyli tak licznie, że musiano na to zebranie przyznaczyć największą salę sądu. Z urzędu zaproponowano wierzycielom 30 procent pokrycia ich strat. W tem podniosła się pani Hanau i wygłosiła krótką mowę, którą słuchacze skwitowali głośnymi oklaskami. Pani Hanau zaproponowała szanownym swym klientom i odbiorcom „Gazette du Franc“ całych sto procent ich utraty, z których część miała być uiszczona natychmiast, reszta zaś w kilkuletnich ratach. Ku zdumieniu wszystkich oświadczyła pani Hanau, że gwarancją jej obietnic jest świeżo zorganizowana jej wielki bank międzynarodowy w Brukseli. Wierzyciele mieli bezwzględnie zaufanie do swej prezydentki i jednogłośnie zaakceptowali jej propozycję.

Rzeczoznawcy o katastrofie „R. 101“

Przesłuchiwanie osób, które ocalały w katastrofie sterowca „R. 101“ oraz świadków z pośród miejscowej ludności francuskiej, zostało ukończone i komisja śledcza, badająca przyczynę katastrofy sterowca, wysłuchała opinii rzeczoznawców, dotyczących warunków atmosferycznych w krytycznym czasie katastrofy.

Według wiadomości z Tokio, na wyspie Formoza zbuntowane szczyty wymordowały 190 Japończyków, w tej liczbie 20 uczniów szkolnych. Japońskie ministerstwo spr. wojskowych wysłało tam oddziały piechoty i eskadrę lotniczą celem stłumienia powstania.

Wyspa Formoza, jak ją nazywali Portugalczycy w XVI wieku, a właściwie Tai-wan (nazwa malajska przyjęta przez Japończyków), leżąca na drodze morskiej z Indji do Japonii, mimo swego bliskiego sąsiedztwa z kontynentem Azja była od setek lat „terra incognita“ zarówno dla Europy jak i dla Azji.

Karna ekspedycja chińska wysłana w 7. w. p. Chr. na Tai-wan celem ściągnięcia podatku i okupowania wyspy została przegrana przez piratów, którzy od tego czasu zaczęli jeszcze zuchwalej dokuczać okrętom. Stan taki trwał aż do szesnastego w.

Chiny zrzuciły z siebie odpowiedzialność Sposobność tę wykorzystala natychmiast europeizująca się Japonia, wysyłając wojskową ekspedycję. Okupację Tai-wanu przez „Synów Wschodzącego Słońca“ potwierdził pokój zawarty w Simonoski w 1895 r.

Od tego czasu kolonizacja japońska zdziała, należy przyznać, wiele dobrego dla tu byłych. Chodzi w tym wypadku o okolice nadbrzeżne i stronę zachodnią wyspy, gdzie przebiega linia kolejowa z północy na południe, gdyż środek zamieszkuje tubylcy. W przeciwieństwie do białych najędźszych Japończycy starają się zjednać mieszkańców Tai-wanu łagodnością, postępując z nimi niekiedy tylko energicznie i surowo.

Podatki ściągają od tubylców w naturze, gdyż są zupełnie biedni, a pieniądze uważają za zabawkę. Linję kolejową zbudowano w ten sposób, że rząd japoński polecił każdej gminie dostarczyć bezpłatnych robotników na swoim odcinku. Japończycy europeizują Malajów w ten sposób, że zabierają dzieci do szkół na kilka lat. Rodzice mogą odziedziczyć swych malców tylko w niedziele. Ciekawe są zwyczaje przy zawieraniu małżeństwa. Kobieta może również „starać się o rękę“ młodzieńca. Pragnący wstąpić w związek małżeński, składa przed dziewczyną swą wybraną wiązkę drzewa — które ma tam wartość pieniędzy.

Zmarłych zakopuje się głęboko pod ziemią tuż przed domem. W tem samym miejscu składa się zwłoki i następnych niebaśczyków, aż ostatnie osiągną powierzchnię ziemi. Wtedy krewini opuszczają chatę i budują sobie nowe schronienie w innym miejscu. Wnętrze chaty jest nader prymitywne: w jednym kącie znajduje się piec, w przeciwnym zaś na wspólnej pryczy śpią wszyscy członkowie rodziny. Niektóre domki mają tak niskie drzwi, że trzeba wzołgać się do wnętrza. Dawniej utrduwano w ten sposób wtargnięcie do domu bandytom. Japończycy bardzo niechętnie emigrują na Tai-wan. Od tych zaś, którzy zostali przydzieleni przez rząd, a zwłaszcza od policjantów wymaga się wszechstronności. Służba policyjna jest tam właściwie ograniczona, gdyż za najmniejsze przekroczenie odbiera się tubylcom broń, która dla nich, jako dla myśliwych jest nieocenionym skarbem. Policjant japoński musi użyć dzieci Malajczyków, starszym doradcą w uprawie roli, lecząc bydlę, sędzić kłóćce acych „sie, załatwiać czynności urzędnicze pocztowego, operować i t. d. We wszystkie wiadomości przysyła sobie policjant częściowo na specjalnym kursie w głównym mieście Tai-wanu, Taelu, częściowo zaś w czasie kilkuletniej praktyki na wsi...

Onegdaj rozpoczął się w Paryżu proces przeciwko Marcie Hanau, głoszącej wydawczyni „Gazette du Franc“, oskarżonej o cały szereg defraudacji i aszukanicznych manipulacji. Przed dwa lata zaczął w Paryżu wychodzić ciekawy organ poświęcony problemom finansowym, a nazywający się z początku „Gazette du Franc“, który to tytuł przeniesiony został później na „Gazette du Franc et des Nations“.

Pani Hanau była z początku skromną sprzedawczynią w jednym z paryskich magazynów, ale ta karjera niebardzo jej się uśmiechała. Odbarzona dużym talentem organizacyjnym i wprost genialnym zmysłem dla spekulacji, wyczarowywała wprost miliony, zakładając wciąż rozmaite towarzystwa akcyjne. Dzięki temu stała się właścicielką zamków i mogła żyć naprawdę w zbytku, o jakim jako skromna sprzedawczyni nawet marzyć nie mogła.

Było to w grudniu 1928 r. Oo tego czasu biografja pani Hanu wzbogaciła się o kilka interesujących rozdziałów. Pani Hanau wciąż zapewniała, że jest niewinna, że stan jej interesów był zadowolający, a dopiero pod wpływem paniki, wywołanej śledztwem mu siała ogłosić konkurs. Gdy ją aresztowano, zapretostowała strajkiem głodu wym. Musiano ją przenieść do szpitala i kazać sztucznie odżywiać. Pani Hanau zwróciła wtenczas na siebie powszechną uwagę, uciekłszy ze szpitala i przelawszy klucz swego pokoju prefektowi policji. Następnie sama dobro wolnie oddała się w ręce policji i wróciła do więzienia, z którego musiano ją za kaucją wypuścić. Wolność swoją uzyskała, wszczynając cały szereg procesów, które wygrała.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.

Było to w grudniu 1928 r. Oo tego czasu biografja pani Hanu wzbogaciła się o kilka interesujących rozdziałów. Pani Hanau wciąż zapewniała, że jest niewinna, że stan jej interesów był zadowolający, a dopiero pod wpływem paniki, wywołanej śledztwem mu siała ogłosić konkurs. Gdy ją aresztowano, zapretostowała strajkiem głodu wym. Musiano ją przenieść do szpitala i kazać sztucznie odżywiać. Pani Hanau zwróciła wtenczas na siebie powszechną uwagę, uciekłszy ze szpitala i przelawszy klucz swego pokoju prefektowi policji. Następnie sama dobro wolnie oddała się w ręce policji i wróciła do więzienia, z którego musiano ją za kaucją wypuścić. Wolność swoją uzyskała, wszczynając cały szereg procesów, które wygrała.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.

na pytanie obrońcy pani Hanau, oświadczył, że wszystkie te listy zawierają odstąpienie poszkodowanych w procesie od skargi przeciwko pani Hanau.

A obecnie wychodzi w Paryżu nowe pismo, przynoszące w każdym swym numerze sensacyjne wiadomości o generalnych zebraniach towarzystw akcyjnych, o taktyce rozmaitych trustów i koncernów i o posunięciach wielkich magnatów finansowych na giełdach. Pismo to zawiera dwie rubryki, z których jedna jest „Dobre wiadomości“, a druga „Złe wiadomości“. W „dobrych wiadomościach“ są wskazówki giełdowe dla czytelników. Na końcu każdego numeru jest następująca notatka wydawcy: „Wiemy o wszystkim, co się dzieje na giełdzie, ale wiemy też wszystko, co pod ziemią fabrykują, by wytworzyć hausse lub baisse. A wy, szanowni czytelnicy, także to będziecie wiedzieć. Przysięgamy to wam“. Wydawczynią tego organu jest — pani Marta Hanau...

na pytanie obrońcy pani Hanau, oświadczył, że wszystkie te listy zawierają odstąpienie poszkodowanych w procesie od skargi przeciwko pani Hanau.

A obecnie wychodzi w Paryżu nowe pismo, przynoszące w każdym swym numerze sensacyjne wiadomości o generalnych zebraniach towarzystw akcyjnych, o taktyce rozmaitych trustów i koncernów i o posunięciach wielkich magnatów finansowych na giełdach. Pismo to zawiera dwie rubryki, z których jedna jest „Dobre wiadomości“, a druga „Złe wiadomości“. W „dobrych wiadomościach“ są wskazówki giełdowe dla czytelników. Na końcu każdego numeru jest następująca notatka wydawcy: „Wiemy o wszystkim, co się dzieje na giełdzie, ale wiemy też wszystko, co pod ziemią fabrykują, by wytworzyć hausse lub baisse. A wy, szanowni czytelnicy, także to będziecie wiedzieć. Przysięgamy to wam“. Wydawczynią tego organu jest — pani Marta Hanau...

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze! Powołując się na zamieszczenie w nr. 250 z dn. 30. 10. 1930 r. w „Słowie“ oświadczenia b. Korporacji związkowej „Crescivita“, uprzejmie prosimy o zamieszczenie w pozycytnym piśmie Pańskim niniejszego wyjaśnienia.

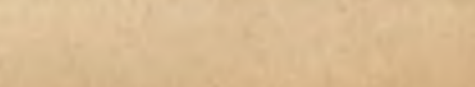
B. Prezydium Wileńskiego Koła Międzykorporacyjnego zakazał uczestniczenia w obchodzie dziesięciolecia Odzyskania Wilna, urządzanym przez grono koleżanek, nie wydało, pozostawiło poszczególnym korporacjom, w skład miejscowego Koła wchodzącym, całkowicie wolną rękę.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.

Przed wyprawą z jednej strony pacyfizm, a z drugiej strony dawał swym prentatorom rozmaite wskazówki giełdowe. Wydawcami byli pani Marta Hanau i były jej mąż Lazar Bloch.



AKADEMICKA WOLNA TRYBUNA SPORT

DOŚĆ AKADEMICKIEJ DYSKUSJI

Tyle pisano i mówiono o obowiązkach pracy społecznej, że chyba zbędne byłoby dalsze refleksje i ogólne uwagi na ten temat.

Zresztą do kogoś się to mówi? Do Koleżanek i Kolegów, którzy to samo, co i ja, wiedzą i rozumieją, a nadto czują nieodparcie, że tem, co sami czepnie-ny ze wspólnego narodowego i ogólnoludziwego dorobku duchowego, kulturalnego, powinniśmy się dzielić z tymi, co z niego z różnych względów korzystają w znikomym stopniu, albo wcale korzystają nie mogą.

Takie są humanitarne pobudki, a jeszcze dodajmy do tego jasną świadomość, że od wzmagania się oświaty wśród wszystkich warstw, wpielenia ciemnoty zależy w dużej mierze potęga Państwa.

Brak nam tylko woli do czynu i czasem niezdecydowanie, nie wiemy, jak się wziąć do tego, co się uważa za świętą powinność. Zadaniem więc drugiej części artykułu jest objęcie konkretnych form i możliwości naszej pracy, jakie nam się nasuują w dobie obecnej.

Mamy zatem Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy, gdzie można wygłaszać referaty, prowadzić dyskusje, dyżurować w bibliotece i czytelnicy.

Słowem, można nawiązać osobisty kontakt przyszłej elity umysłowej narodu — „głowy” z jego „rękami”, czyli zabezpieczyć normalne funkcjonowanie organizmu państwowego, zapobiec jej anomalii, żeby naszymi „rękami” usiłowały kierować obecni czynnicy z kordonów.

Drugim, bodaj że wdzieczniejszym polem naszej pracy społeczno-oświatowej są Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, bo przecież młodzi są bardziej ufni i podatni na wpływy: młodzi młodych tak łatwo rozumieją.

Stowarzyszenia są już w całej Polsce zorganizowane, celem ich jest „wyrabiać swych członków w ramach ściślejszej organizacji, zbudowanej na szerokiej podstawie samorządu, na świątecznych, dzielnicowych i czynnych członków społeczeństwa, przejętych duchem katolickim i polskim”.

Drugi i sposób, wiedząc do tego celu, są wieloletnie, nowych Stowarzyszeń coraz więcej, chłonność ich ciągle wzrasta.

Aby zaspokoić ten głód, musimy my, akademicy, ruszyć na ich spotkanie zwarciem i licznymi szeregi. Wielu już pracuje społecznie, ale aby szereg ten był zwarty, i aby się zwiększał, musiał zostać ujęty w ramy organizacyjne.

Znam organizacje akademickie, między innymi zadaniami mówiące o pracy społecznej, ale najczęściej punkt ten pozostaje mglistym ogólnikiem.

„Odrodzenie” postanowiło mu dać ciało, krew i krew w tym celu porozumiało się ze Związkiem Młodzieży Polskiej, Centralą Stowarzyszeń na Wileńszczyźnie (siedziba: Wilno, ul. Metropolitana Nr. 1).

Wynikiem tego porozumienia było stworzenie autonomicznej Sekcji Pracy Społecznej przy S. K. M. A. „Odrodzenie”.

Uruchomienie Sekcji w III - im trymestrze ub. roku akademickiego było trudne i efektywne, czyli w okresie najintensywniejszego uczenia się do egzaminów, jest niewyrobionych i niedoświadczonych w takiej pracy członków.

Jeszcze jednym powodem nierozwinięcia przez Sekcję należytej działalności była choroba kierownika Sekcji i trudność znalezienia odpowiedniego zastępcy z powodu wyżej już wspomnianej groźby bliskich egzaminów.

Chociaż trochę chromając, Sekcja przecięła się ruszyła, kilku jej członków (z „Odrodzenia” i Sodalicii) pracowało normalnie.

W tym roku Sekcja zamierza kontynuować swoją pracę tylko z większym rozmachem, a prztem systematycznie.

Ze szczególnym naciskiem należy podkreślić, że do Sekcji Pracy Społecznej, jako autonomicznej, mogą należeć kol. kol. z różnych „obozów” politycznych, t. zn. ze wszystkich organizacji akademickich i oczywiście „dzicy” akademicy (nie należą do żadnych organizacji), wszyscy, komu tylko bliskie są i drogie ideały Chrystusowe i wielkość Polski.

Jeśli chodzi o konkretne formy pracy w Stowarzyszeniach, to zasadza się ona na współpracy z patronatem danego Stowarzyszenia, polegającej:

- 1) na wygłaszaniu odczytów i pogadank, względnie staranie się o prelegentów.
- 2) na kierowaniu ideowym dyskusją.
- 3) na pomocy przy organizowaniu obchodów uroczystych, wieczornich, przedstawień teatralnych i t. p. imprez.
- 4) na urządzaniu wycieczek krajoznawczych, czy towarzyskich.

To byłyby końcówki roboty, w szczegółach ogromnie zróżnicowanej i podlegającej indywidualizacji.

Halina Lenkowna.

P. S. Koleżanki i Kolegowie chętni do pracy, po dokładniejszych informacjach skierowania do poszczególnych Stowarzyszeń i tematy referatów, zechcą się zgłaszać do kierownika Sekcji Pracy Społecznej podczas dyżurów w „Odrodzeniu” w wtorki od godz. 11 do 12 - ej; pozatem można się pisać listownie poruczonemu, skierowując listy pod adresem: H. Lenkowna — Uniwersytecka 9 — 7 — „Odrodzenie”, lub: — Zamkowa 11, Kolo Polonistów.

Słowo „dla młodych”

Artykuł poniższy napisany został w trybie parę tygodni i czekał w ręce redakcyjnej z powodów od autora niezależnych. Mimo to, napływ do kol naukowych nie jest tak olbrzymi, aby ten artykuł stracił na aktualności. Red.

KOLA NAUKOWE

Artykuł poniższy napisany został w trybie parę tygodni i czekał w ręce redakcyjnej z powodów od autora niezależnych. Mimo to, napływ do kol naukowych nie jest tak olbrzymi, aby ten artykuł stracił na aktualności. Red.

Nowoopieczony akademik, znalazłszy się nagle w zupełnie sobie nieznanym warunkach, wobec tłumy ludzi, z których każdy mówi doń „kolęgo”, ale których się nie zna, wobec szeregu tablic ogłoszeniowych poszczególnych organizacji studenckich — nie umie i nie może umiec orientować się dokładnie w tej całej karuzeli. Jest zaskoczony. Oto słyszy zewsząd: „Waszym obowiązkiem, kolęgo, jest praca społeczna, praca w organizacjach, praca na terenie ogólniakademickim”. Brak jakiegokolwiek przewodnika w tym lesie wyciemnionych rak, ciagnących każdego „nowego” do swych lokalnych organizacyjnych, brak ten sprawia, iż niesposób jest w pierwszym roku orientować się w sytuacji. Piszący te słowa, dopiero na trzeci rok zaczął wyrabiać sobie własny sąd o istotnym obliczu Rzeczypospolitej akademickiej.

W braku wiedzy wspomnianego przewodnika, o którym napiszemy jeszcze kiedyś obszerniej, dajemy kilka artykułów, które mają za zadanie zorientować Was, nasi najmłodszy Kolegowie, w strukturze organizacyjnej naszego życia. Aczkolwiek jest to nieoficjalny organ „Odrodzenia” i aczkolwiek wierzymy w tę naszą organizację, nie będziemy Was namawiali do wstąpienia do niej, nie uwzględnimy nawet w

tych cyklach szerzej celów i tej organizacji — właśnie w myśl zasady bezstronności się. Zaczynamy też nasze omawianie nie od stowarzyszeń ideowych, lecz od Kół Naukowych.

Co to jest Kolo Naukowe, jakie są jego zadania i cele, jakie są jego metody pracy etc.?

Kol. N. — hm, to brzmi groźnie. Przed ożnią naszymi zarysujemy się grono starszych, poważnych, przyproszonych swiętyn kolegow oczywiście w okularach) którzy w wiecznym tworzeniu trudzie odkrywają nowe prawdy, wydzierają wszechświatowi no we tajemnice. Kolo Naukowe — a więc placówka wiedzy, myśli, pracy, nateńsja. A więc — bądźmy szczerzy — atmosfera nuda, bo co tam ciekawego student zrobić potrafi, więc szkolarskie wypracowania z podręczników...? Br...!

Ale co powiecie, kochani, gdy Wam szep nie dyskretnie, że niezapelnie jest tak strasznie, jak myślicie. Ze Lechja urzędza niemal co tydzień tańcące sobótki, że większość Kol ma czytelnie czasopism, gry towarzyskie, że Prawnicy wydzierają sobie skądś torpedjan, że niemal każde Kolo urzędza na początku roku t. zw. zapoznaczenie herbatki, że właśnie w Kółach Naukowych ognisku-je się większość życia towarzyskiego USB.

Kolo Naukowe — zapewniam Was — nie ma nic do czynienia z nudą i banalnością szkolarskich referatów. Pracy w tych Kółach... ale szał! o tem za chwile.

Kola Naukowe rozwijają szeroką działalność samopomocową przedewszystkiem przez wydawnictwo skryptów, oraz przez biblioteki, wydawnictwo prac swoich członków, oraz pomoc materialną. Na początku roku Kola organizują t. zw. informatorja dla nowowstępujących, w ciągu całego roku można w nich znaleźć wydatną samopomoc koleżeńską. To jest druga dziedzina pracy Kol.

A trzecia, najważniejsza, acz wcale nie nudna i nie trudna, jest praca naukowa.

Praca ta ogniskuje się w poszczególnych sekcjach naukowych, do których zapisuje się każdy wedle woli i chęci. Sekcje nie wykluczają zebrań plenarnych — te rozważają zagadnienia, interesujące wszystkich członków Kola. Praca naukowa w Kółach dobrowolna i w dowolnie obranej dziedzinie bardzo często bardziej pociągają, niż praca w seminarjach i laboratoriach, często też jest ogromną pomocą w studiach. Iteż się razy zdarzyło, iż referat w Kole otworzył oczy na możliwości opracowania poruszanego tematu, jako późniejszej pracy magisterskiej. A ilu kolegow mniej śmiałych, mniej umiejących, niemających odwagi odezwać się na seminarjum, przez swoje Kolo wybijało się na pierwsze miejsca w pracy naukowej. Kola naukowe mają też właśnie niesłychanie doniosłą rolę — że dziedzinie pracy i zainteresowania znajdują w nich każdy: i zdolny i wygodny i pełny inicjatywy, i odwrotnie: ktoś pozbawiony zdolności, lekający się życia, nieśmiały i niezadowolony. Kolo każdego przyjmuje z otwartymi ramionami, znajduje siłę rzeczy dla każdego pracę i rozrywkę. To też nie ma takich akademików, którzyby nie chcieli i nie potrzebowali wstąpienia w szeregi członków tych najpoważniejszych organizacji akademickich.

Choć nie — są tacy. Są zawodowi lenie, niedoświadczeni. Są ludzie, umiemy jedynie uprawiać bezpłodną opozycję do każdego czynu, każdej pracy, nawet zabawy. Są niemądzy egoiści, niemądzy, bo nie rozumieją ogromnych korzyści, jakie im daje przynależność do organizacji fachowej. Jednym słowem, ci, których społeczność akademicka określiła pogardliwym imieniem — dziłki.

A. G.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest zaś naszym okiem dla starszego społeczeństwa. Nie jest ona naszym sztyłem reklamowym, istnieje dla poruszania spraw tylko akademickich. Stąd to może być mowa o tych „towarzyskich reweransach”, jakie mają wypełniać „Wolną Trybunę”.

Dnia 31 ub. m. ukazał się w rubryce „Echa Krajowe” w „Słowie” artykuł p. M. Obiezińskiego p. t. „O akademickim terno w Echach Krajowych”, poruszający bardzo żywotną i ciekawą kwestję ekspansywności młodzieży akademickiej na teren starszego społeczeństwa. Sprawę tę postaramy się w najbliższym czasie określić z naszego punktu widzenia. Ze względu na to jednak, że ów artykuł zawierał parę gorzkawych słów o „Akad. Wolnej Trybunie”, już w tej chwili musimy wyjaśnić, że „Wolna Trybuna” jest akademickim dodatkiem dla akademików, nie jest

RADY CIOCI TESI

Droga Tesi! — zwróciła się do mnie jedna z licznych mych przyjaciółek — czytając twoje rady u kawy — ma się wrażeń, że, pisząc wyjątkowo dla kobiet bardzo zamożnych, mogących, w tych ciężkich czasach, pozwolić sobie na kosztowne futra, suknie i bieliznę.



A przecież istnieje większość kobiet, które nie są przez los o tyle ukołchane, by móc sobie na te rzeczy pozwolić. Jedną przegladając żurnale mod, nadsyła mi z zagranicy, wiem, czy dla efektu, czy też przez wzgląd na nasze słabości, w oczach rzuca się cała kolumna modeli. Prawda, że pięknych ale i kosztownych zarzem. Są one jakoby kła-

sycznym wzorem mody danego sezonu i nie wymagają bezwzględnie wzorowania się na nich. Małe odchylenia (ze względów ekonomicznych nie stanowią tu śmiertelnego grzechu). Tak czy inaczej postanowiam dziś poradzić ci mój poświęcić „skromności”.

A oto dwa modele skromnych — a ładnych i ciepłych, płaszczków. Jeden z nich z tak bardzo dla obecnego sezonu modną peleryną, a la ciraier. Model ten zrodzony w głowie jednego z mistrzów londyńskich, zdobył sobie przebojem jesienią i zimą (z dobrą wstawką) sezon.

RADJO WILEŃSKIE

CZWARTEK DN. 6 LISTOPADA

11.58 — Czas.
12.10 — 12.35 „Kącik dla kobiet” — z Warszawy.
12.35 — 14.00 Poranek szkolny z Filharmonii warsz.
15.50 — 16.15 „Państwowy Instytut Eksportowy jako czynnik organizacji eksportu” — odcz. z Warszawy wygł. M. Turski.
16.25 — 16.30 Progr. dzienny.
16.30 — 17.15 Koncert symfoniczny (płyty).
17.15 — 17.40 „Budzące się Grodno” — odczyt wygł. Witold Hulewicz. Tr. na wszystkie stacje.
17.45 — 18.45 Koncert solistów.
18.45 — 19.00 Kom. Akad. Koła Misyjnego w Wilnie.
19.00 — 19.10 Progr. na piątek i rozm.
19.10 — 19.25 Kom. roln. z Warszawy.
19.25 — 19.35 Muzyka z płyt.
19.35 — 19.55 Pras. dzien. radj. z Warszawy.
20.00 — 20.15 Feljton z Warszawy.
20.15 — 20.30 „W świetle rampy” — nowości teatr. omówi Tadeusz Łopalewski.
20.30 — muzyka lekka z Warszawy.
21.30 — 22.15 „W zimowy wieczór” — Eliza Orzeszkowa, radjof. Witolda Hulewicza.
22.15 — Koncert solisty z Warszawy.
22.50 — 24.00 Komunikaty i muz. tańc. z Warszawy.

A. ARMANDI 65) WŚRÓD NOCY BEZ GWIAZD

Okręt handlowy, na którym jechał Meer, zatrzymał się na krótko w San-Joze, dla oddania i zabrania poczty i ruszył dalej do La Passe, gdzie przybył w nocy. Nie łatwo było dostać się do portu. Zarzucono wreszcie kotwicę u wejścia do portu w oczekiwaniu na „pilota”, który miał okręt do portu wprowadzić. Nie było nadziei na wcześniejsze dostanie się do portu niż nazajutrz rano, kapitan więc dał swą szalupę do rozporządzenia nielicznych pasażerów, pragnących wyładować. Stawton Meer nie mógł się zdecydować, co czynić.

Pragnienie wyjaśnienia sytuacji, zwyciężyło w nim obawy i przykre przeczuć: wyjechał na brzeg i najął pokój w hotelu. Spał bardzo niespokojnie, ale mimo to, wyczołgał nieco. La Passe to małe miasteczko, które stanowi centrum zarządku południowego okręgu Dolnej Kalifornii. Nie łącząc go jednak ani telegraf, ani telefon z nielicznymi wioskami, rozrzuconymi wśród gór. Miasteczko to jest odcięte nienajmniej od swych podwładnych, ale i od zwierzchników, z którymi rzadko mogło się komunikować. Nic więc, zdawało się, nie powinno być grozić Stawtonowi Meer.

Przez cały dzień bezskutecznie starał się dowiedzieć jakichś nowin. Ani w hotelu, ani w Południowo - Kalifornijskim Banku, do którego Cyprjan Fortiolis dostarczał srebra, a nawet w gł. ównym zarządzie, gdzie Meer zdecydował się wkroczyć zajrzeć, nie mógł się dowiedzieć niczego o kopalni Barranco. Kiedy wieczorem powrócił na

Sukienka brązowa — bądź ciemno - popielata, kołnierzyk może być dekorowany futelkiem puszystym, kwesłta obramowania rękawów jest oddana do dyspozycji kaprysu i upodobania — z futerkiem bądź bez.

Rys. 2 przedstawia, ciepły kostjumik. Dzisiejsza moda „na codzień” nosząca wybitne cechy, że tak powiem tak bardzo ładny wzorek (i praktyczny) ciepłego kostjumu.

Kołnierzyk szalowy z ciemnego futerka, dwa rzędy guzików, sukienka angielska ciemno popielata, lub czarna.

Trzecim wzorkiem jest sukienka codzienna z efektywnym kołnierzykiem. Materiał tweed, kołnierzyk koronkowy, także zakończenie rękawów.

Przęd i tył sukienki gładki, boki układane - falowane. Nieodczujny paseczek — dość wysoki stan.

Polecam zwrócić uwagę na krój spodni, czki, zalążający się na biodrach w łuku, spadający pasami, aż do końca spodniczki.

Na tym kończą dzisiejszy poradnik — przypuszczając, że uczyniłam zadanie wymaganiom słusznym siostrzyc — a w doborze modeli dałam zarazem szczyt oszczędności i maksimum efektów.

Kącik Grafologiczny

Oficjer. O ile mnie pamięć nie myli — ekspertyza została sporządzona i umieszczona na „Słowie”. Proszę łaskawie pofatygować się do Administracji Słowa i przejrzeć nr. wrześniowy.

Gdyby okazało się, że ekspertyza nie umieszczono: napiszę raz jeszcze.

Zgorzkniała i zczerniała. Szanowna Pani — udzielanie porad matrymonialnych nie leży w mojej kompetencji. Nie znam ni Pani ni jej oblubienic — trudno mi więc tem bardziej radzić, cokolwiek, gdy chodzi jednak o moje osobiste zdanie — chcąc nawiązać, skądinąd wysoce praktyczną i biogostawioną przez Niebo i „P. Dulska” instytucję zwaną — małżeństwem — należy w pierwszym rzędzie kierować się, nieomylnie — nigdy — prawami doboru naturalnego.

Różnica wieku (kobieta starsza od mężczyzny) tylko w bardzo niewielu wypadkach warunkuje znośne życie małżeńskie. Pożatem stanowi — dysonans nie do zniesienia — zwłaszcza w latach późniejszych.

Z punktu widzenia grafologii — usposobienia harmonizują z sobą — nie stanowi to jednak kamienia węgielnego do stawiania „monumentu” stada.

D. O. X. B. Drogi Panie — ośmielam Pana. Proszę mi stawiać pytania, bądź posłać listy do mnie.

Gdyby Pan wiedział, jakiego rodzaju, niejednokrotnie pytania mi moi korespondenci przesyłają.

Szanowna jedna matrona zapytuje o odmładzający eliksir Steinacha, czy Worono wa. — ciocia Tesia, redakcyjna wyrocznia w dziedzinie mody, pyta o sposób pielęgnowania kanarków (na podstawie pisma stróża za swej komienicy). Tu młodzieniec, zrąbiony strażą apana, woła o lubczyki, kiedy indziej znów dziewczę serce zmrozone chłodem życia woła o pomoc i t.d.

Zrozumiem Pan, że Pańskie łaskawe pytanie (mądre i logiczne) nie będzie osamotnione.

Proszę pisać — bądź porozumieć się z mną osobiście. Sciskam dłoń.

X. Y. Z. Droga Pani — ma pani rację. Napisałem kiedyś jednemu Panu, podobne zdanie (tak mniej więcej) — „że ponad burmistrzami istnieją słońca”. Pan ten — widocznie pesymista, bądź człowiek nerwowo chory odpisał mi że jestem idiotą i że nie trzeba myśleć o słońcu ponad burmistrzami, lecz o tem, że my pod brzemieniem burmistrzów żyć musimy.

Jako się rzekło — uważam tego Pana — za bardzo nieszczęśliwego i mimo wielkiej inteligencji okazał się mało uprzejmy.

Ale dość o nim — przykro mi że Pani czuje się samotną i uskarża się — na brak „ciepłoty”.

Przypuszczam jednak, że Pani obdarzona duża dozą woli i charakteru (to już eksperzyta do siebie w życiu radę.

Pozwólte sobie służyć radą. Mimo dużej dozy kobiecości, ba nawet sentymentu, mało uzewnętrznia się Pani jako femino — jest energiczną, czynną (duże cechy pracowitości) i co za tem idzie trochę szorstką w oby czu — to może niejednokrotnie zrazić. Należy być w pewnych momentach — bardziej kobietą — a nie będzie Pani czuć się samotną.

Życzę Pani dużo słońca.

KINO MIEJSKIE SŁA MIEJSKA

Od dnia 6 do 9 listopada 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

SZALONY WSIAK Sztuka w 10 aktach. W rolach głównych: William Haines, John Grawford i Karol Dane (Slim). Reżyserja: James Cruze. Nad program: Tygodnik Aktualno-ści Nr. 122. Wersja czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „W kraju srebrnych lisów”.

KINO-TEATR „HELIOS”

Pierwszy raz w Wilnie! Triumfalny przebieg dźwiękowy! Prod. 1930-31 r.

SERCE PIEŚNIARZA Poryw. wzrusz. dramat z śpiewem w roli gł. ulub. publiczn. AL JOLSON i jego mały genjajny partner Frank Lee (bohater filmu „Śpiew. Blazen”). Film ten niema ni wspólnego z obrazem „Śpiewający Blazen” i jest to najnowszy przebieg Al Jolsona. Wszczęświatowe powodzenie. Nad program rewelacyjne dodatki dźwiękowe. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Ceny niższe tylko na pierwszy seans.

KINO „HOLLYWOOD”

Dziś! Potężna Supersensacja Dźwiękowa! Wielka atrakcja sezonu. Ulubieniec publ. JACK HOLT w arcydziele dźwiękowym jako bohater. ołni, wzruszy, oczaruje miłością i bohaterstwem. Brawurowe zdejcia walk! Niebywała technika: Nad program: Rewel. dodatek rysunkowy słynnego Fielszera. Dla młodzieży dozwolone. Ceny niższe tylko na pierwszy seans

Kino-Teatr „STYLOWY”

Dziś! Oryginalny arcytwór stanowiący nową erę w historii ilustracji najprawdopodobniej, a jednak prawdziwe arcydzieło Kosztem dziesiątków milionów dolarów przy udziale 100.000 ludzi stworzone arcyfilm wszechświatowej sławy p. t. **ARKA NOEGO** Potężne epokowe arcydzieło w 14 aktach. W roli gł. Dolores Costello i George O'Brien. U w a g a: doceniając wielkie walory artystyczne filmu Arki Noego dla spotęgowania wrażeń specjalna ilustracja muzyczna: symfoniczna i 2 orkiestry dęte. Ze względu na wysoką wartość artystyczną dla młodzieży dozwolone.

Wolska KINO „PANKA”

Dziś! Rewelacyjne arcydzieło film o wszechświatowym rozgłosie p. t. **ZŁOTE PIEKŁO** fascynujący dramat w 14 aktach oparty na rzeczywistych wydarzeniach poszukiwaczy złota w Kalifornii. W roli gł. wielka tragiczka DOLORES DEL RIO i znakomity Slim (Karol Dane)

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie ul. Holenderska 12, tel. 13-30

Przyjmują się zapisy do grup: LVIII zawodowej i LIX amatorskiej. Początek zajęć dn. 3 października r. b.

Nauka jazdy na 4-ch typach nowoczesnych maszyn. Specjalna sala doświadczalna. Gruntowna praktyka w nowoczesnie urządzonych warsztatach reperacyjnych. Nauka jazdy bez ograniczenia godzin.

Gwarantuje się ukończenie kursów i złożenie egzaminów bez żadnych dodatkowych opłat. Ułatwia się otrzymanie posady za pośrednictwem kursów. Dla P.P. oficerów i urzędników Państwowych specjalne ulgowe warunki. Zapisy przyjmuje i informacyjnie udziela sekretariat kursów codziennie w godz. od 10-ej do 18-ej ul. Holenderska 12, tel. 13-30.

Pianina i Fortepjany

o światowej sławie Pleyel, Bruchsteina etc., także Aronid Fingier, Kerastap i Syn, uznane rzeczywiście za najlepsze w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie Kraj. w Poznaniu w 1928 r.

WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 4

K. DABOWSKA CENY FABRYCZNE.

SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.

LEKARZE

DOKTOR **Blumowicz** choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **WIELKA 21** tel. 921, od 9-11 i 3-6 W. Z. P. 29.

DOKTOR **Zeidowicz** chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe, od 9-11 i 4-8 w. tel. 10-67.

Akuszerki

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeidowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE NARZĄDOW. D. W. MOCZOW. od 12-2 i od 4-6 ul. Mickiewicza 24. tel. 277.

Dr. Wolfson

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Wileńska 7**, od 9-1 i 4-8 w. tel. 10-67.

Dr. Kenigsberg

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 4**, tel. 190. Od 9-12 i 4-8

KUPNO SPRZEDAŻ

Okazyjnie do sprzedania futro na bobrach z kołnierzem bobrowym, ul. Wielka 24, zakład kra- wiecki Nowicki.

LOKALE

Do wynajęcia Mieszkania 3-4-5-6 Oddać za wysokim pokojowym z wygodami wynagrodzeniem. Ul. Kalwaryjska 31

Mieszkanie

6 pokojowe z wygodami w śródmieściu, nadające się dla lekarza do wynajęcia. Dowiedzieć się ul. Ludwiska 1 m. 12. Tamże i pokój do wynajęcia.

KOSMETYKA

GABINET Racjonalnej Kosmetyki Leczącej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

Urode

kobiecej, doskonałej, odwiecznej, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (pamięć). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łopatek. Najnowsze zdobycie kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10-8 W. Z. P. 43.

Tania Wielki Wybór Mebli

B. Łoskotowski Wileńska 23.

ŻADAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków **Prow. A. PAKA**

DO SPRZEDANIA POZOSTAŁE Z LICYTACJI

Sak karakulowy, żakiet z popielic, palta, futra damskie i męskie, garnitury gotowe i materiały kamgarowne na palta i garnitury, swetry, jedwabie, chustki, rękawiczki wełniane, prymusy, opony samochodowe, motocykle, samochody „Fiat” i „Ford”, centrifugi, kasy ogniotrwałe, fortepiany, żyrandole elektryczne, meble szamowe i gabinetowe, 2 kredensy, 500 tomów książek halatrystycznych. **Lombard „Mikropia” II.**

Popierajcie L.O.P.P.

— Nie, doprawdy, nie śmiałym pana fatygować. Właściwie nie mam za dnej sprawy. Chciałbym tylko zobaczyć się z alcaadem... jako z przyjacielem... uściśnięć mu rękę... — Doskonale. Ale jeśli pan chciał coś powiedzieć swemu... przyjacielowi ja powtórzę... — Dziękuję panu, ale to doprawdy nie ma żadnego znaczenia. Pan wybaczy, że go niepokoiłem. — Proszę bardzo. Jestem do usług Pan zapewne przyjechał wczoraj wieczorem okrętem? — Meer drgnął. Skąd ten urzędnik mógł wiedzieć o tem? Należało czemprędy zakończyć rozmowę, uciec, a na wolności obmyśleć sprawę i postanowić, co teraz trzeba robić. — Pan przybył tu w charakterze zwykłego turysty? — Tak, w charakterze turysty. Pan wybaczy, że zająłem mu tyle czasu. Wyszedł śpiesznie. Sekretarz odprowadził go uprzejmie aż do drzwi. Meer odszedł wielkimi krokami, czując na sobie badawcze, podejrliwe spojrzenie, śledzące go z przegu sekretarza.

ROŻNE

Inteligentnych panów i panie na terenie województwa: Wileńskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego i Polesskiego do korzystnej stawki współpracy poszukuje poważne wydawnictwo. Zgłoszenia osobiste w godz. od 10-2 i od 4-6 lub obojętne z krótkim życiorysem skierować Wilno, Jagiellońska 3, m. 19.

POSADY

Praktyczna wychowawczyni Zgubiono 2 plany: plan posesji i plan budowy Feliksa Ostroneha. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem ul. Konarskiego 50 u właściciela.

Zgubił się pies

Janik czarny podpalany wabi się „Piesio”. Mieszkania 3-4-5-6 Oddać za wysokim pokojowym z wygodami wynagrodzeniem. Ul. Kalwaryjska 31

Lampy Kwarcowe, Sollux, d-ra Minina. SPRZEDAŻ I WYNAJEM

MIECZYSLAW ŻEJMO WILNO Mickiewicza 24 TEL. 161.

pokład, wiedział o swej kopalni tyle samo, ile wysiadając z okrętu.

Odrazu zauważył pewne zmiany w składzie ekipaży: służący, który sprzątał w kajutach, był Chińczykiem, ale nie był to ten sam dobroduszny Chińczyk, który tak szczerze bronił dostępu do jego kajuty. W odpowiedzi na pytania Meera, Chińczyk oznajmił, że jego rodak zmienił posadę i został w La Passe, jako kucharz hotelowy, w hotelu, w którym zatrzymał się Meer; on zaś chętnie zgodził się zastąpić go, w nadziei dojechania do rodzinnych brzegów bezpłatnie.

Ten sposób podróżowania jest bardzo rozpowszechniony wśród Chińczyków - emigrantów. Nowy służący był bardzo staranny i usłużny. Zmiana ta nie mogła mieć jakiegos niepokojącego znaczenia. Stawton Meer przestał myśleć o niej.

Następnym portem był Loreto. Przybyli tam w południe. Stara stolica obu Kalifornii, zniszczona i zaniedbana, robiła wrażenie wsi, zamieszkałej przez rybaków i poławiaczy pereli. Tutaj znowu nie udało się Stawtonowi Meer uzyskać jakichkolwiek informacji o „Barranco”.

O zmierzchu ukazały się wśród gór wysokie kominy fabryki stali Boleo z buchającym z nich zielonym ogniem. Okręt zbliżył się do Santa-Rozalia. Stawton Meer nie mógł opanować niepokoju i wzburzenia: z walizkami stał u wyjścia z pokładu, czekając na zarządzenie kotwicy.

roślinności, są wyjątkowo nieproduktywne. Żywność dostarcza San Francisco okrętami raz na miesiąc. Jednym z takich okrętów, dostarczających pożywnia był ten, którym przyjechał Meer.

W porcie nie było ani jednego parowca i statek bez przeszkód zarzucił kotwicę. Meer pojechał z kapitanem i kazał wynieść rzeczy na brzeg. Wśród licznych tragarzy, proponujących swe usługi, wybór jego padł na jednego Chińczyka.

Stawton Meer nieraz już był w Santa - Rozalia i znał doskonale miasto. Była już późna godzina, znalazłszy się w hotelu, zdecydował odłożyć na następny dzień wizytę do alcadea. Nerwy jego były silnie podniecone, ale zaciśnięcie hotel i bliskość celu podróży uspasabiała go optymizmem.

Jednak noc przeszła bardzo niespokojnie; kilkanaście razy budził się bez powodu. Zdawało mu się wciąż, że słyszy za drzwiami jakiś podejrzany szelest. Jednak, gdy za każdym razem zbliżał się na palcach do drzwi i niepospazdanie otwierał je: korytarz był pusty. Zdecydował więc, że to tylko skutki nerwowego podniecenia.

Ranitku, zaledwie otworzono instytucję miejskie, Meer zjawił się u alcadea. Policjant zapytał go o nazwi sko. Meer zmieształ się: prawdziwie na zwisko zapomniał mu natychmiastowe przyjęcie, ale jednocześnie mogło naprowadzić wrogów na ślad uciekiniera. Przytem liczył na to, że jeśli nawet alcaed zapomniał rysy jego twarzy to przypomni sobie niezawodnie jego czekawą książeczkę. Stawton Meer dotknął kieszeni bocznej i rzekł odważnie:

— Senor Gerard. W sprawie kopalni Barranco.

Policjant zmierzzył go podejrziwym spójrzeniem i odszedł. Nieco zaniepokojony jego zachowaniem, Meer czekał w przedpokoju, mierząc go nerwowymi krokami i przysłuchiwał się odgłosom, dolatującym z poza drzwi dębowych.

Policjant wrócił: senor alcade nie może przyjąć p. Gerarda, ale jeśli pan życzy sobie przedstawić cel swej wizyty sekretarzowi — jest on gotów do usług.

Zniecierpliwiony Meer z trudnością powstrzymał się od ujawnienia swego prawdziwego nazwiska, był bowiem przekonany, że ono otworzyłoby natychmiast drzwi do gabinetu alcadea. Ale zorientował się w porę, że nie należy ufać sekretarzowi, którego chytra twarz pozostała mu w pamięci.

Stając przed sekretarzem, Meer mimowoli cofnął się ku drzwiom: nie było ten sam sekretarz... — Chciałbym widzieć senora alcadea, — oznajmił, opanowując zdziwienie.

— Senor alcade jest nieobecny. — Mam nadzieję, że prędko wróci? — Czy dziś może się z nim zobaczyć? — Zdawało mu się, że na ustach sekretarza ukazał się złośliwy uśmiech, który znikł momentalnie.

— Wątpię. — Czy pojechał na inspekcję? — Nie, dostał dymisję. Czekamy na jego następcę. — Czy dostał awans? — Znowu dwuznaczny uśmiech przemknął po twarzy sekretarza.

— Trudno mi na pytanie odpowiedzieć. — Szkoła, — wzruszył ramionami Meer. — Byłbym bardzo rad, gdybym mógł go widzieć. Czy sekretarz jego wyjechał razem z nim?

Znow ten sam drwiący uśmiech: — Tak, dawny sekretarz towarzyszy mi.

Meer zmarszczył brwi, nie wiedząc co począć. Sekretarz zapytał ciekawie: — Czy pan znał ich obu? — Tak... miałem swego czasu pewne sprawy z nimi.

— Sprawy?... Dotyczące Barranco? Meer nagle zaniepokoił się: w tonie sekretarza brzmiała jakaś dziwna nuta: — Dlaczego miały dotyczyć Barranco? — zapytał oschle.

Sekretarz spojrzął na niego z uśmiechem i spytał: — Wyrażam takie sobie przypuszczenie. Powiedziiano mi, że celem pańskiej wizyty jest... — Nie wspominałem ani słowem Barranco.

Powiedziawszy to Meer pozostał natchmiast swych słów. Zaprzeczając stanowczo jest rzeczą niebezpieczną. Ale sekretarz obojętnie wzruszył ramionami. — A więc policjant musiał się omylić.

Ta obojętność jeszcze bardziej przestraszyła Meera. Poczuł się nagłe źle i niepewnie w tym wielkim pokoju z okratowanymi oknami i policjantem przy drzwiach. Uczuł gwałtownie pragnienie wyjścia na ulicę, ujrzenia nad sobą jasnego nieba, wciągnięcia w płuca świeżego ożywczego powietrza. Zaledwie jednak wstał z krzesła, sekretarz uczynił to samo, mówiąc: — Oczywiście senor, mogę zastąpić obecnie alcadea i gdybym mógł nu w czymś pomóc...

— Dziękuję panu, nie widzę... — W nieobecności alcadea wykonuję jego władzę i obowiązki.

— Nie, doprawdy, nie śmiałym pana fatygować. Właściwie nie mam za dnej sprawy. Chciałbym tylko zobaczyć się z alcaadem... jako z przyjacielem... uściśnięć mu rękę... — Doskonale. Ale jeśli pan chciał coś powiedzieć swemu... przyjacielowi ja powtórzę... — Dziękuję panu, ale to doprawdy nie ma żadnego znaczenia. Pan wybaczy, że go niepokoiłem. — Proszę bardzo. Jestem do usług Pan zapewne przyjechał wczoraj wieczorem okrętem? — Meer drgnął. Skąd ten urzędnik mógł wiedzieć o tem? Należało czemprędy zakończyć rozmowę, uciec, a na wolności obmyśleć sprawę i postanowić, co teraz trzeba robić. — Pan przybył tu w charakterze zwykłego turysty? — Tak, w charakterze turysty. Pan wybaczy, że zająłem mu tyle czasu. Wyszedł śpiesznie. Sekretarz odprowadził go uprzejmie aż do drzwi. Meer odszedł wielkimi krokami, czując na sobie badawcze, podejrliwe spojrzenie, śledzące go z przegu sekretarza.

— Nie, doprawdy, nie śmiałym pana fatygować. Właściwie nie mam za dnej sprawy. Chciałbym tylko zobaczyć się z alcaadem... jako z przyjacielem... uściśnięć mu rękę... — Doskonale. Ale jeśli pan chciał coś powiedzieć swemu... przyjacielowi ja powtórzę... — Dziękuję panu, ale to doprawdy nie ma żadnego znaczenia. Pan wybaczy, że go niepokoiłem. — Proszę bardzo. Jestem do usług Pan zapewne przyjechał wczoraj wieczorem okrętem? — Meer drgnął. Skąd ten urzędnik mógł wiedzieć o tem? Należało czemprędy zakończyć rozmowę, uciec, a na wolności obmyśleć sprawę i postanowić, co teraz trzeba robić. — Pan przybył tu w charakterze zwykłego turysty? — Tak, w charakterze turysty. Pan wybaczy, że zająłem mu tyle czasu. Wyszedł śpiesznie. Sekretarz odprowadził go uprzejmie aż do drzwi. Meer odszedł wielkimi krokami, czując na sobie badawcze, podejrliwe spojrzenie, śledzące go z przegu sekretarza.

— Nie, doprawdy, nie śmiałym pana fatygować. Właściwie nie mam za dnej sprawy. Chciałbym tylko zobaczyć się z alcaadem... jako z przyjacielem... uściśnięć mu rękę... — Doskonale. Ale jeśli pan chciał coś powiedzieć swemu... przyjacielowi ja powtórzę... — Dziękuję panu, ale to doprawdy nie ma żadnego znaczenia. Pan wybaczy, że go niepokoiłem. — Proszę bardzo. Jestem do usług Pan zapewne przyjechał wczoraj wieczorem okrętem? — Meer drgnął. Skąd ten urzędnik mógł wiedzieć o tem? Należało czemprędy zakończyć rozmowę, uciec, a na wolności obmyśleć sprawę i postanowić, co teraz trzeba robić. — Pan przybył tu w charakterze zwykłego turysty? — Tak, w charakterze turysty. Pan wybaczy, że zająłem mu tyle czasu. Wyszedł śpiesznie. Sekretarz odprowadził go uprzejmie aż do drzwi. Meer odszedł wielkimi krokami, czując na sobie badawcze, podejrliwe spojrzenie, śledzące go z przegu sekretarza.

— Nie, doprawdy, nie śmiałym pana fatygować. Właściwie nie mam za dnej sprawy. Chciałbym tylko zobaczyć się z alcaadem... jako z przyjacielem... uściśnięć mu rękę... — Doskonale. Ale jeśli pan chciał coś powiedzieć swemu... przyjacielowi ja powtórzę... — Dziękuję panu, ale to doprawdy nie ma żadnego znaczenia. Pan wybaczy, że go niepokoiłem. — Proszę bardzo. Jestem do usług Pan zapewne przyjechał wczoraj wieczorem okrętem? — Meer drgnął. Skąd ten urzędnik mógł wiedzieć o tem? Należało czemprędy zakończyć rozmowę, uciec, a na wolności obmyśleć sprawę i postanowić, co teraz trzeba robić. — Pan przybył tu w charakterze zwykłego turysty? — Tak, w charakterze turysty. Pan wybaczy, że zająłem mu tyle czasu. Wyszedł śpiesznie. Sekretarz odprowadził go uprzejmie aż do drzwi. Meer odszedł wielkimi krokami, czując na sobie badawcze, podejrliwe spojrzenie, śledzące go z przegu sekretarza.

— Nie, doprawdy, nie śmiałym pana fatygować. Właściwie nie mam za dnej sprawy. Chciałbym tylko zobaczyć się z alcaadem... jako z przyjacielem... uściśnięć mu rękę... — Doskonale. Ale jeśli pan chciał coś powiedzieć swemu... przyjacielowi ja powtórzę... — Dziękuję panu, ale to doprawdy nie ma żadnego znaczenia. Pan wybaczy, że go niepokoiłem. — Proszę bardzo. Jestem do usług Pan zapewne przyjechał wczoraj wieczorem okrętem? — Meer drgnął. Skąd ten urzędnik mógł wiedzieć o tem? Należało czemprędy zakończyć rozmowę, uciec, a na wolności obmyśleć sprawę i postanowić, co teraz trzeba robić. — Pan przybył tu w charakterze zwykłego turysty? — Tak, w charakterze turysty. Pan wybaczy, że zająłem mu tyle czasu. Wyszedł śpiesznie. Sekretarz odprowadził go uprzejmie aż do drzwi. Meer odszedł wielkimi krokami, czując na sobie badawcze, podejrliwe spojrzenie, śledzące go z przegu sekretarza.